

Roman E. Rogowski

Eucharystia sakramentem Kościoła lokalnego

Studia Theologica Varsaviensia 25/1, 169-182

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ROMAN E. ROGOWSKI

EUCHARYSTIA SAKRAMENTEM KOŚCIOŁA LOKALNEGO

Treść: Wstęp; Pytania inspirowane przez sobór; I. Kościół powszechny i Kościoły lokalne, Eucharystia uobecnia i buduje Kościół, Eucharystia w Kościele lokalnym; II. Okazjonalne uczestnictwo w Eucharystii, Adoracja jako manifestacja kultu Eucharystii, Elitarny związek Eucharystii z życiem moralnym i kulturowym; III. Systematyczne uczestnictwo w Ofierze i Uczcie eucharystycznej, Jednoczyć się wzajemnie, Dzielić losy Kościoła powszechnego, „Chleb apostołów”, Miłosierdzie jako owoc Eucharystii, Ofiarność i praca, Eucharystia i życie moralne, Eucharystyczne inspiracje w kulturze, Liturgia, Eucharystia w przepowiadaniu, Bolesna terapia.

WSTĘP

Jeżeli Chrystus mawiał znacząco „Dziś, jutro i pojutrze ma się być w drodze” (Łk 3, 33), to tym bardziej w drodze jest Kościół, Jego Mistyczne Ciało. „W drodze” jest nasza wiara i cała teologia jako metodyczna i usystematyzowana refleksja nad przedmiotem wiary. Szczególnie „w drodze” jest nasze poznawanie i przeżywanie takich misteriiów jak Eucharystia, największa z tajemnic i jedna z najtrudniejszych. Zbliżamy się do niej z bojaźnią jak Mojżesz do płonącego krzaku, a jednocześnie nie ustajemy w trudzie, by ją przybliżyć sobie i innym.

Na przecięciu tych wszystkich płaszczyzn — pragnień i usiłowań, trudów i trosk zarówno Kościoła jak i teologów, duszpastry i wiernych — zrodziła się idea kongresów eucharystycznych, z których jeden, najbliższy, jest przed nami, tj. przed Kościołem lokalnym w Polsce.

PYTANIA INSPIROWANE PRZEZ SOBÓR

Patrząc z perspektywy ponad 20 lat na sobór watykański II nietrudno spostrzec, że był to sobór wielki pod każdym względem i przełomowy dla Kościoła. Czy był przełomowy dla Kościoła lokalnego w Polsce i jak w związku z tym przedstawia

się jego recepcja w kraju nad Wisłą, to inne pytanie, na które trzeba będzie krytycznie i uczciwie wnet sobie odpowiedzieć. Nas interesuje inny problem. Ponieważ tenże Sobór naucza, że „w Najświętszej Eucharystii zawiera się całe duchowe dobro Kościoła” i że „Uczta Eucharystyczna stanowi ośrodek zgromadzenia wiernych” (DK 5), powstaje aktualne i zasadnicze dla nas pytanie, a mianowicie jaką rolę spełnia Eucharystia w Kościele lokalnym w Polsce, a konkretniej w tworzeniu „duchowego dobra Kościoła” i w jego budowaniu w wymiarach lokalnych. Powstaje przy tym pytanie pochodne, ale bardzo praktyczne, a mianowicie co zrobiliśmy i co jeszcze mamy do zrobienia w zakresie tego, co teologia nazywa „pobożnością eucharystyczną”, która stanowi zasadniczy profil pobożności chrześcijańskiej w ogóle.

Pytania tego rodzaju są z jednej strony konieczne, by próbować na nie odpowiedzieć i w zależności od odpowiedzi podjąć odpowiednie działania duszpasterskie. Z drugiej strony odpowiedzi na te pytania są trudne, wymagają wszechstronnych badań. Dlatego podejmowane w niniejszym artykule próby odpowiedzi na powyższe pytania mają charakter pewnej intuicyjnej diagnozy i stanowią tylko próbę, a zatem są otwarte, czasem uproszczone i nie roszczą sobie pretensji do rozstrzygnięć ostatecznych. Są one jednak tym bardziej potrzebne, że współczesny człowiek ma nie tyle trudności z wiarą w Boga, co z wiarą w Kościół i jego sakramenty z Eucharystią na czele.

Nasze refleksje zaczniemy od naszkicowania roli Eucharystii w Kościele lokalnym w ogóle, aby następnie omówić „eucharystyczne dokonania” w Kościele lokalnym w Polsce i przejść do zadań i postulatów, jakie stoją przed tym Kościołem w zakresie życia eucharystycznego.

I

KOŚCIÓŁ POWSZECHNY I KOŚCIOŁY LOKALNE

Jedną z istotnych cech chrześcijaństwa jest paradoksalność, która polega na łączeniu pozornych przeciwieństw, łącząc np. jedność z wielością. Tak jest z zasadniczymi prawdami chrześcijańskimi — z Trójcą Świętą (jedna natura — trzy osoby) i z Chrystusem, Bogiem-Człowiekiem (dwie natury — jedna osoba). Tak jest także z Kościołem: jeden Kościół powszechny — wielość Kościołów lokalnych.

Wszelkie tendencje, zmierzające do zniwelowania owej para-

doksalności, są niebezpieczne i w końcu prowadzą do sfalszowania rzeczywistości, a przynajmniej do zniekształconego jej obrazu. Tak też było w wypadku misterium Kościoła: podkreślanie tylko jedności Kościoła z zaniedbaniem uwzględniania wielości Kościołów lokalnych powodowało powstanie niepełnego jego obrazu, a nieraz nawet zniekształconego. Sobór Watykański II i eklezjologia posoborowa spowodowały „dowartościowanie” Kościołów lokalnych, przyczyniając się w ten sposób do pełnego obrazu Kościoła powszechnego.

Kościół bowiem lokalne nie tylko są częścią Kościoła powszechnego, uobecniają go i tworzą, ale w Kościele lokalnym realizuje się cały Kościół. A więc nie tylko Kościół lokalny uobecnia się i realizuje w Kościele powszechnym, ale także Kościół powszechny uobecnia się i realizuje w Kościele lokalnym. Jest to zreszłą jeden z paradoksów chrześcijaństwa.

EUCHARYSTIA UOBECNIA I BUDUJE KOŚCIÓŁ

W wymiarze sakramentalnym Eucharystia uobecnia i buduje Kościół, czyli tam, gdzie jest sprawowana Eucharystia, tam jest Kościół, który nie tylko jest podtrzymywany przez Eucharystię, ale także przez nią ożywiany i tworzony. Chrystus bowiem ustanowił Kościół w swojej istocie jako rzeczywistość dynamiczną, z jednej strony świętą, z drugiej niedoskonałą i grzeszną; z jednej strony niezniszczalną, z drugiej narażoną na wszelkie uciski tego świata. Stąd Kościół w swojej ludzkiej, widzialnej strukturze potrzebuje ciągłe łaski i świętości, życia i darów, ciągłego oczyszczania (soborowe „Ecclesia semper purificanda”) i nieustannego budowania. Dokonuje tego Duch Święty przez Eucharystię.

Stwierdzenie, że Eucharystia uobecnia i buduje Kościół, jest szczególnie ważne dla Kościoła lokalnego, bowiem Kościół powszechny jest w praktyce realizowany w Kościołach i przez Kościoły lokalne. Jakkolwiek Kościół powszechny nie jest tylko sumą czy federacją Kościołów lokalnych, to jednak od Kościołów lokalnych zależy jego egzystencja w praktyce, jego rozwój i działanie. Przenosząc to na teren naszych zainteresowań należałoby powiedzieć, że od Kościoła lokalnego w Polsce zależy w jakiejś mierze Kościół powszechny.

EUCHARYSTIA W KOŚCIELE LOKALNYM

Ponieważ Kościół powszechny zależy od Kościołów lokalnych, a te z kolei zależą w swoim bycie i rozwoju od Eucha-

rystii, dlatego jest rzeczą uzasadnioną nashkicować rolę Eucharystii w Kościele lokalnym. Rolę tę można by ująć w aspekcie wspólnotowym i indywidualnym.

Gdy chodzi o aspekt pierwszy, to należy przede wszystkim powiedzieć, że Eucharystia jest Ofiarą Kościoła, który ofiaruje Chrystusa i siebie, a z sobą — całą ludzkość i cały kosmos: „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie”. Jednoczy w Chrystusie wszystkie Kościoły lokalne w Kościół powszechny i członków Kościoła między sobą: „Jak ten chleb łamany rozsiany był po górach, a zebrany stał się czymś jednym, tak niech się zbierze Kościół Twój z krańców ziemi w Królestwo Twoje, albowiem Twoja jest chwała i moc przez Jezusa Chrystusa na wieki” — śpiewa Kościół pierwszych wieków w „Nauce Dwunastu Apostołów”.

Eucharystia w aspekcie wspólnotowym jest także Ucztą, zastawioną przez Boskiego Gospodarza dla członków Kościoła. Pokarm na niej darowany zapewnia „uczestnictwo w Bożej naturze” (2 P 1, 4), daje „nowe życie” (Dz 6, 4) i decyduje o „nowym stworzeniu” (2 Kor 3, 17), którego pełnią i apogium będzie zmartwychwstanie i życie wieczne. Realizuje się norwidowskie „na Boga wystrojone dziecko” (Promethidion), będące „Boga sąsiadem” (Człowiek). Uczta Eucharystyczna jednoczy z Chrystusem (Gal 2, 20) i uczujących między sobą, tworząc „koinonię” i „ekumenię”. Przeobraża nie tylko tych, którzy w niej uczestniczą, w Chrystusa, ale także przeobraża ich w Jego Ciało, w Kościół. Stąd św. Cyryl Aleksandryjski pisze: „Jednorodzony Syn Boży znalazł cudowny sposób stopienia nas w jedno ze Sobą i pomiędzy nami wzajemnie, mimo że każdy z nas pozostaje odrębną osobą. Przez jedno Ciało, własne swoje Ciało, uświęca On wiernych w Komunii mistycznej, czyniąc ich Ciałem, stanowiącym jedno z Nim i pomiędzy sobą”.

Gdy chodzi o aspekt indywidualny, personalistyczny, to trzeba zauważyć, iż wymiar wspólnotowy Eucharystii, o którym była mowa, ma swój początek i realizuje się praktycznie w wymiarze indywidualnym, to znaczy w każdym człowieku z osobna, w jego osobistym przeżywaniu Eucharystii jako Ofiary i jako Uczty. Dlatego Jan Paweł II powie, że „Eucharystia jest Sakramentem, w którym wyraża się i realizuje nasz nowy byt — byt każdego człowieka z osobna”. Inaczej mówiąc, skuteczność Eucharystii jako sakramentu wspólnoty zależy od każdego człowieka z osobna, bowiem zbawienie ma charakter wybitnie personalistyczny.

Ogólnie należy powiedzieć, że „życie eucharystyczne” chrześcijanina, członka Kościoła lokalnego, jest po prostu jego życiem i obejmuje pod względem merytorycznym, rzeczowym, całość jego egzystencji, a więc jego życie religijne i społeczne, rodzinne i małżeńskie, polityczne i gospodarcze, narodowe i kulturalne.

Kończąc tę część refleksji można by skonstatować, iż Eucharystia poprzez każdego członka Kościoła lokalnego buduje Kościół powszechny.

II

OKAZJONALNE UCZESTNICTWO W EUCHARYSTII

Na czoło dokonań wysuwa się ogólny wzrost udziału wiernych w Eucharystii i ich zaangażowanie w liturgię eucharystyczną. Reforma liturgiczna, zmiany w orientacji eucharystycznej, wprowadzenie języka narodowego — wszystko to bez wątpienia znalazło żywy oddźwięk w Kościele nad Wisłą i przyczyniło się do ożywienia życia sakramentalnego. Gdy chodzi o rozmiary tego ożywienia i formy, to należy najpierw wymienić okazjonalny związek Eucharystii z aktualnymi sytuacjami narodu i krytycznymi momentami w życiu człowieka. Uczestniczymy więc dosyć tłumnie we Mszach św. z okazji rocznic narodowych i świąt historycznych, w „Mszach za Ojczyznę” i za bohaterów narodowych. Bywamy na Mszach św. pogrzebowych, ślubnych czy pierwszokomunijnych. Należałoby tu dodać jeszcze Msze rekolekcyjne, misyjne i świąteczne (Wielkanoc, Boże Narodzenie). Gdyby więc nasze całe życie składało się tylko z samych chrztów i pogrzebów, rocznic i świąt, życie eucharystyczne miałoby istotnie postać bardzo regularnych praktyk.

Daje się przy tym zauważyć niepokojące zjawisko, nie pierwszy raz zresztą, a mianowicie instrumentalne traktowanie Eucharystii, zwłaszcza wtedy, kiedy życie religijno-społeczne Kościoła przecina się z życiem politycznym narodu.

ADORACJA JAKO MANIFESTACJA KULTU EUCHARYSTII

W jednym z przemówień na Boże Ciało Jan Paweł II mówił: „Pójdziemy pośród śpiewów i modlitw niosąc sakrament Ciała i Krwi Chrystusa. Pójdziemy tam, gdzie tętni życie ludzkie, gdzie dochodzą do głosu ludzkie namiętności, gdzie wybuchają

konflikty, gdzie ludzie znoszą swoje cierpienia i gdzie rozkwitają ich nadzieje. Pójdziemy z pokorą i radością dać świadectwo, że w tej małej białej hostii jest odpowiedź na najbardziej drażliwe pytania”.

Nietrudno zauważyć, że dosyć powszechnie, a nawet masowo, przeżywa się w naszym Kościele lokalnym Eucharystię jako przedmiot adoracji, zarówno wspólnotowej i procesyjnej (Boże Ciało, Rezurekcja), jak i indywidualnej (prywatne nawiedzenia Najświętszego Sakramentu), jakkolwiek należy od razu podkreślić, iż poważną przeszkodą w rozwoju tej ostatniej formy adoracji są zamknięte kościoły i to prawie przez cały dzień. Z pewnością decyduje tu lęk przed kradzieżą, ale z drugiej strony jest to doskonały sposób na odzwyczajanie ludzi od nawiedzeń Najświętszego Sakramentu.

ELITARNY ZWIĄZEK EUCHARYSTII Z ŻYCIEM MORALNYM I KULTUROWYM

Jeżeli „wiara bez uczynków martwa jest sama w sobie” (Jk 2, 18), to tym bardziej życie eucharystyczne musi wpływać na sferę moralną człowieka. Gdy chodzi więc o wpływ Eucharystii na życie moralne chrześcijan znad Wisły, to daje się on zauważyć u niewielkiej stosunkowo grupy chrześcijan. W tym kontekście dobrze funkcjonuje w świadomości wiernych jednocząca rola Eucharystii z Bogiem w Chrystusie i przez Niego, natomiast gorzej, a nieraz wręcz źle, jednocząca rola człowieka z człowiekiem. Dochodzi bowiem do takich sytuacji, kiedy brak miłości do człowieka koegzystuje z rzekomą miłością do Boga.

Gdy chodzi o wpływ Eucharystii na kulturę narodową, to jakkolwiek nie był on tak znaczny jak w innych krajach (np. we Francji czy Włoszech i Hiszpanii), to jednak daje się on zauważyć czy to w formie inspirującej czy wprost formalnej. Wystarczy wymienić architekturę sakralną, muzykę (Kurpiński, Górecki, Penderecki), poezję i prozę (Słowacki, Mickiewicz, Norwid, Liebert, Staff, Bąk, Brandstaetter, Gołubiew, Małewska, Andrzejewski, Kossak-Szczucka), a także malarstwo i rzeźbę. Powstaje przy tym bardzo aktualne pytanie, czy wpływ ten zdradza tendencje wzrostowe, czy raczej maleje.

III

SYSTEMATYCZNE UCZESTNICTWO W OFIERZE
I UCZCIE EUCHARYSTYCZNEJ

Vaticanum II, zwany „soborem egzystencjalnym”, tak naucza o Eucharystii: „Zbawiciel na Ostatniej Wieczerzy ustanowił Eucharystyczną Ofiarę Ciała i Krwi swojej, aby w niej na całe wieki, aż do swego przyjścia utrwalić Ofiarę Krzyża i tak umiłowanej Oblubienicy Kościoła powierzyć pamiątkę swej Męki i Zmartwychwstania: sakrament miłosierdzia, znak jedności, węzeł miłości i ucztę paschalną” (KL 47).

Sobór mocno podkreślił podwójny wymiar Eucharystii — jako Ofiary i Uczty, łącząc te dwa aspekty w jedną, zintegrowaną sakramentalnie rzeczywistość. Na tym tle trzeba z przykrością stwierdzić, że jeżeli okazjonalny udział chrześcijan znad Wisły w Eucharystii jako Ofierze był zadowalający, a w Eucharystii jako Uczcie już nieco mniej, to systematyczne uczestnictwo w tym sakramencie jest ciągle anemiczne i budzi niezadowolenie u największych optymistów. Nie dając się zwieść liczbom, które nie oddają w pełni tak bogatej rzeczywistości, jaką jest życie religijne, warto jednak spojrzeć na nie i uświadomić sobie, że uczestniczących systematycznie w Eucharystii chrześcijan jest w naszym Kościele lokalnym przeciętnie 30%, natomiast przystępujących regularnie do Komunii św. szacuje się na około 10%, przy czym większą część owych procent tworzą wierni nie w wieku produkcyjnym (25—50 lat).

Na tym tle dosyć enigmatycznie wygląda nasza „gorliwość” w zachowaniu świętości niedzieli: żeby ją w sposób formalistyczny zachować, dotąd nie wprowadzamy praktyki Mszy św. niedzielnych w sobotni wieczór, mimo że Kościół powszechny wprowadził taką przywilej. Jesteśmy zawsze bardziej papiescy niż sam papież!

JEDNOCZYĆ SIĘ WZAJEMNIE

Przykładem naszych zaniedbań jest brak uświadamiania sobie antropologicznych wymiarów jednoczącej roli Eucharystii, która nie tylko jednoczy człowieka z Bogiem, ale także człowieka z człowiekiem, a następnie człowieka z wspólnotą, Kościołem, narodem i ludzkością. Sobór Watykański jest tu ciągle aktualny: „Przy łamaniu Chleba eucharystycznego, uczestnicząc w sposób rzeczywisty w Ciele Pańskim, wznosimy się do wspólnoty (communio) z Nim i n a w z a j e m z e s o b ą (KK

7). Dochodzić może i praktycznie dochodzi, do przerażającej symbiozy „miłości” do Pana Jezusa z nienawiścią do człowieka. Zaniedbanie horyzontalnego wymiaru miłości w ramach Eucharystii prowadzi do obojętności wobec potrzeb innych ludzi. A przecież właśnie Eucharystia zobowiązuje i realnie uzdalnia do postawy, o której pisze poeta:

Dramat tej ziemi jest moim dramatem,
Ponieważ ciało tej ziemi jest moim ciałem,
Jej oczy są moimi oczami,
A jej ręce są moimi rękami

(R. Brandstaetter)

W rezultacie cierpi na tym autentyczna jedność, o której naucza Sobór: „W sakramencie chleba eucharystycznego uprzytamnia się i dokonuje jedność wiernych, którzy stanowią jedno ciało w Chrystusie” (KK 3). Nic zatem dziwnego, że ze względu na powyższe braki nasz naród jest dzisiaj tak podzielony.

DZIELIĆ LOSY KOŚCIOŁA POWSZECHNEGO

Na tle poprzednich refleksji łatwo spostrzec słabą więź Kościoła lokalnego w Polsce z Kościołem powszechnym. Wprawdzie po wyborze Jana Pawła II więź ta ożywiła się i dotarła do świadomości wielu chrześcijan, niemniej jednak jest ona wciąż słaba, a jej słabość ujawnia się szczególnie w takich dziedzinach jak ewangelizacja i misje. Jeżeli Vaticanum II mówi, iż „Eucharystia przedstawia się jako źródło i szczyt całej ewangelizacji” (DK 5), to rodzi się pytanie, czy chociażby usytuowanie geograficzne, ten *topos oikeios*, nie nakłada na nas pewnych określonych przez Opatrzność obowiązków ewangelizacyjnych wobec Europy Wschodniej czy Azji.

„Działalność misyjna uobecnienia Chrystusa, sprawcę zbawienia, przez słowo Ewangelii i sprawowanie sakramentów, których szczytem i ośrodkiem jest Najświętsza Eucharystia” (DM 9). Teologia misji, idąc za tymi soborowymi słowami, będzie wiązać ściśle działalność misyjną Kościoła z Eucharystią, a Eucharystię z misjami. Jednakże tych powiązań ciągle nie chce dostrzec Kościół lokalny w Polsce. W roku 2000 ponad 60% chrześcijan ma pochodzić z Afryki, Azji, a przede wszystkim z Ameryki Południowej. Ale do tego trzeba misjonarzy, obojętnie jakich, zakonnych czy diecezjalnych. Gdy chodzi o tych ostatnich, to tylko dwie diecezje w Polsce zdecydowały się na regularne wysyłanie księży do pracy misyjnej.

Pozostałe diecezje — mimo że w niektórych istnieje nawet faktyczny nadmiar księży — nie potrafiły usłyszeć wezwania Ducha Świętego i wołania świata o Dobrą Nowinę. Ponadto dotąd nie ma w Polsce instytucji kościelnej, która zajmowałaby się wysyłaniem na misje ludzi świeckich — lekarzy, pielęgniarek, nauczycieli — jakkolwiek liczba chętnych ciągle wzrasta.

„CHLEB APOSTOŁÓW”

Mówiąc o udziale świeckich w misjach należy wspomnieć, iż Vaticanum II głosząc konieczność apostołstwa świeckich w ogóle, wiąże je ściśle z Eucharystią (DA 3). Jak mawiał Pius X, „Eucharystia jest chlebem apostołów”. Tymczasem po 20 latach po Soborze, po wspaniale rozwiniętej teologii laikatu, z przykrością należy stwierdzić, że apostołstwo świeckich jest u nas dopiero na początku drogi. Żeby było ładnie i soborowo, stworzyliśmy wiele fikcji i dużo pozorów, na czele chociażby z radami parafialnymi lub duszpasterskimi, których rola we wspólnotach lokalnych jest w rzeczywistości prawie żadna. Jeżeli np. Świadkowie Jehowy, których nie lubimy za ich gorliwe apostołstwo, chodzą po domach głosząc na swój sposób Ewangelię, to w naszych kościołach pozabawiliśmy w praktyce naszych świeckich chrześcijan nawet prawa czytania tekstów biblijnych w liturgii Słowa. Nietrudno tu zauważyć niepokojący regres: jeżeli zaraz po Soborze udział ten był w miarę realny, tak w miarę oddalania się od niego wszystko malało aż do tej anemii, jakiej jesteśmy świadkami.

MIŁOSIĘDZIE JAKO OWOC EUCHARYSTII

Św. Bazyli Wielki pisał kiedyś: „Do łaknącego należy chleb, który ty zatrzymujesz; do nagiego szata, którą ty chowasz w skrzyni; do bosego obuwie, które u ciebie pleśnieje; do potrzebującego należą pieniądze, któreś zachował. To ty krzywdzisz tyłu, ilu mogłeś obdarzyć”. Nieustanną aktualność słów Ojca Kościoła potwierdza św. Grzegorz z Nysy, gdy pisze: „Wielu zawsze macie Łazarzów, którzy leżą u waszych drzwi i potrzebują tego, co codziennie spada z waszych stołów, gdy jesteście nasyceni. Codziennie znajdujemy Łazarza, jeśli go szukamy; co dzień widzimy Łazarza, choćbyśmy go nie szukali”.

Posłannictwo miłosierdzia chrześcijańskiego wyraźnie wiąże sobór z Eucharystią: „By sprawowanie Eucharystii było

prawdziwe i pełne, musi prowadzić zarówno do różnych dzieł miłości i wzajemnej pomocy, jak i do akcji misyjnej” (DK 6). Nie trzeba być zbyt baczny obserwatozem, by zauważyć, iż w Kościele nad Wisłą związek ten jest ciągle słabo uświadomiony. Wzrasta liczba biednych na świecie, wzrasta także ich liczba w kraju. Należałoby więc powrócić do starochrześcijańskiej praktyki darów ofiarnych w ramach Mszy św. nie tylko w formie pieniędzy, przeznaczonych najczęściej i często wyłącznie na cele kościelne, ale także w postaci darów w naturze dla biednych. Nie zawsze potrafimy pomóc biednym w Afryce czy Azji, ale przynajmniej powinniśmy wspomagać biednych w naszym środowisku i współczuć z biednymi całego świata dzieląc ich los w duchowej solidarności, do której nawoływał kardynał S. Wyszyński: „Może nie widzimy ludzi głodnych, którzy głodują gdzieś daleko nad Gangesem czy jeziorem afrykańskim, ale Bóg od nas wymaga, abyśmy ich sercem ujrzeni i ogarnęli”.

OFIARNOŚĆ I PRACA

Jeżeli Sobór mówi, że w Eucharystii wierni „składają Bogu boską Żertwę ofiarną, a wraz z nią samych siebie” (KK 11), to w ten sposób nawołuje do ofiarności i ofiary. W jej ramach wzywa także do pracy, która ma większy związek z Eucharystią, niż nam się dotąd wydawało. To właśnie człowiek własną pracą przygotowuje chleb i wino, przeistaczane w Eucharystii w Ciało i Krew Pana. Dlatego Eucharystia domaga się od chrześcijanina ofiarnej pracy nad chlebem i winem, a poprzez nie nad wszystkim, czego potrzebuje człowiek do życia i rozwoju. Stąd Sobór znamienne poucza, że w Eucharystii „składniki przyrody, wyhodowane przez ludzi, przemieniają się w Ciało i Krew chwalebna podczas Wieczery braterskiego zespolenia i przedsmaku uczy niebiańskiej” (KDK 38).

Gdyby tak w kraju nad Wisłą wzięło się do serca to powiązanie Eucharystii z pracą, jakże inaczej wyglądałoby to, co jest śmiertelnie chore. Przy okazji należy odnotować bolesny fakt, który może mieć jakiś związek z chorą pracą: brak szacunku dla chleba, który można w jakimś sensie uważać za brak szacunku dla Chleba Eucharystycznego. Liczba dzieci niedożywionych wzrosła w 2000 r. do 650 milionów, a dzieci polskie wyrzucają chleb do kubłów lub kopią bułkę na boisku szkolnym jak piłkę.

Jeżeli mowa o szacunku dla chleba, to warto by zwrócić uwagę na ścisły związek Eucharystii z posiłkiem jako agapą. Każdy posiłek powinien nawiązywać do Uczty Eucharystycznej, a przez nią do Uczty Niebieskiej. Na razie w kraju nad Wisłą jest najczęściej tylko „wielkie żarcie”.

EUCHARYSTIA I ŻYCIE MORALNE

Poważniejszą sprawą jest związek Eucharystii z życiem moralnym. W ogóle wiara w ujęciu egzystencjalnym, a więc wiara jako akt i postawa, domaga się od człowieka nie tylko uznania za prawdę Objawienia, ale także ufnej nadziei i posłuszeństwa Bogu, a to już angażuje całe życie moralne wierzącego. Eucharystia jako sakrament wiary domaga się odpowiedniego życia moralnego, a jako sakrament obecności samego Boga-Człowieka domaga się tej moralności w sposób szczególny. Domaga się najwyższego poziomu moralnego, jakim jest świętość.

Tymczasem w Kościele nad Wisłą jest to postulat daleki od realizacji. „Nie jestem pewien — pisał do redakcji „Gościa Niedzielnego” jeden z jego młodych czytelników — czy nasi księża i biskupi nie żyją w atmosferze pewnej wygodnej fikcji — niewidzenia tego zdemoralizowania społecznego nawet tych, którzy uważają się za katolików i przystępują do sakramentów, zwłaszcza Eucharystii. Czy nie jest to przypadkiem klęska duszpasterstwa?” Obserwacja, zwłaszcza w ostatnich latach, potwierdza te niepokojące pytania. Wprawdzie A. Mickiewicz pisał w „Dziadach”:

Nasz naród jak lawa.

Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa.

Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi,

Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi.

Czy jednak tych 40 lat nie wyziębiło tego narodu? Czy rzeczywiście pod tą skorupą pali się jeszcze ogień?

EUCHARYSTYCZNE INSPIRACJE W KULTURZE

Religia, a w niej szczególnie wiara, ma charakter kulturogenny i kulturotwórczy. Dlatego T. S. Eliot pisał kiedyś: „Nie jest tak, aby wiara chrześcijańska potrzebowała dramatu dla swych ewangelicznych posłannictw, ale dramat potrzebuje wiary chrześcijańskiej”.

W podobnym stosunku do kultury pozostają sakramenty, jako istotne elementy religii chrześcijańskiej, a wśród nich na

pierwsze miejsce wysuwa się Eucharystia. Pomijając cały wachlarz wpływów, zwróćmy uwagę jedynie na rolę inspirującą Eucharystii w kulturze polskiej. Nietrudno stwierdzić, że rola ta — uświadomiona czy nieświadoma — jest ciągle anemiczna, zwłaszcza gdy porówna się ją z innymi Kościołami lokalnymi, chociażby we Włoszech, Francji czy Hiszpanii. Widać to szczególnie w literaturze, w której nie mamy twórczości na miarę F. Mauriaca, J. Greena, P. Claudela, J. Berneta, G. Lorki, R. Rilkego czy Ch. Péguy. Widać to także w muzyce, w której brak nam I. Strawińskiego czy O. Messiaena. Brak nam zupełnie teatru liturgicznego na miarę *Mystère de la Messe* H. Gheona czy *Sanguis Christi*. Architektura sakralna, która w sposób wybitny winna być inspirowana Eucharystią, bo dla niej jest tworzona, jest za mało sakralna, za mało mistagogijna, ale za to za bardzo konceptualistyczna, przeładowana formalizmami.

LITURGIA

Liturgia, która jest wspólnotową celebracją Ofiary i Uczty Eucharystycznej przez lud Boży, pozostawia w Kościele lokalnym w Polsce wiele do życzenia. Ciągle brakuje nam odpowiedniego mszału, gdy tymczasem w innych Kościołach lokalnych było już 5—6 wydań, coraz bardziej udoskonalonych. Tłumaczenia mszału, zwłaszcza modlitw eucharystycznych, są często niezręczne, a sformułowania budzą nawet wątpliwości teologiczne, jak np. w wypadku przeciwstawiania „duchownych” — „wiernemu Ludowi Bożemu”, jak gdyby duchowni, zwłaszcza biskupi, byli poza lub ponad ludem Bożym. Istnieje ciągle brak nowych pieśni eucharystycznych, szczególnie mszalnych oraz muzyki mszalnej. A może by tak z okazji zbliżającego się Kongresu Eucharystycznego ogłosić konkurs na pieśni eucharystyczne, muzykę mszalną lub dramat liturgiczny?

Gdy chodzi o praktykę, hołdujemy lenistwu, używając prawie zawsze II Modlitwy Eucharystycznej tylko dlatego, że jest najkrótsza, pomijając chociażby Modlitwę IV, piękną i biblijną. Nie stosujemy różnych wersji pozdrowień, aklamacji i prefacji, a także błogosławieństw końcowych, zawartych w nowych Mszałach. Tracimy umiar, gdy chodzi o równowagę między liturgią Słowa a liturgią Ofiary, przedłużając tę pierwszą w nieskończoność, a skracając drugą, co powoduje pośpiech i brak szacunku.

Sobór watykański II przypomniał ścisły związek innych sa-

kramentów z Eucharystią: „Inne sakramenty, tak jak wszystkie kościelne posługi i dzieła apostołstwa, wiążą się ze świętą Eucharystią i do niej zacierają” (DK 5). W związku z tym jest wolą Kościoła, by niektórych sakramentów udzielać w ramach Eucharystii (chrzest, bierzmowanie, małżeństwo, kapłaństwo). Tymczasem w naszym Kościele realizacja tego postulatu jest daleka od ideału. Najczęściej tłumaczy się to brakiem księży i przepracowaniem. I dochodzimy do następnej sprawy: braku stałego diakonatu w Kościele nad Wisłą. Wiele prac duszpasterskich mógłby przecież przejąć diakon, a czas zyskany w ten sposób można by przeznaczyć na pobożną Mszę świętą z okazji chrztu czy ślubu. Ponadto rozdawanie Komunii św. w Wielkim Poście, w Adwencie i w czasie świąt urąga nie tylko wszelkiej pobożności, ale także wszelkiej estetyce liturgicznej. Nietrudno przy tym zauważyć, że wpływa to ujemnie lub wręcz hamująco na wzrost Komunii, bo wyobraźmy sobie, że w każdą niedzielę przystępuje do stołu Pańskiego cały kościół, a ksiądz jest tylko jeden i sam!

Dodajmy jeszcze do tego spadek prestiżu funkcji ministranta i „herezję godności”, polegającą na przekonaniu w praktyce, że Msza św. sprawowana przez „godniejszych” kapłanów — prałata, kanonika czy nawet biskupa — jest ważniejsza niż sprawowana przez zwykłego kapłana — a będziemy mieć obraz liturgii, która czeka na uzdrowienie.

EUCHARYSTIA W PRZEPOWIADANIU

Mimo że teologia Eucharystii bardzo się rozwinęła w ostatnich latach, to jednak nie znalazło to poważniejszego odbicia w przepowiadaniu w naszym Kościele. Przede wszystkim za mało ukazuje się Eucharystię jako misterium, i to jedno z największych w chrześcijaństwie. Eucharystię przedstawia się zbyt statycznie, kładąc nacisk tylko na obecność Chrystusa, a za mało podkreślając charakter ofiary i uczyty, w których kapłanem, żertwą i gospodarzem jest żywy i żyjący paschalny Chrystus. Łączy się z tym zbyt mechanistyczne czy realistyczne traktowanie skutków Eucharystii, przy czym same skutki i owoce ujmuje się przesadnie spirytualistycznie, odnosząc je tylko do duszy, gdy tymczasem Eucharystia jest duchowym pokarmem całego człowieka i jest zadatkiem zmartwychwstania ludzkiego ciała (J 6, 54). Zbyt mało mówi się także o społecznych skutkach Eucharystii i jej wymiarze kosmicznym. Nie wiąże się tego sakramentu z takimi wartościami jak pokój

i wyzwolenie. Prawie zupełnie zaniedbany jest temat pneumatycznego wymiaru Eucharystii czyli roli Ducha Świętego w tym sakramencie i realizowaniu jego skutków. Pewnej modyfikacji domaga się w przepowiadaniu, a w konsekwencji w praktyce, zbyt mechaniczne powiązanie Eucharystii z sakramentem pokuty, a za mało z pokutą jako taką, co nie wpływa zbyt korzystnie na rozwój życia eucharystycznego.

BOLESNA TERAPIA

Jeszcze w roku 1956, a więc 30 lat temu, G. Le Bras pisał w „Studiach z socjologii religii”: „Wspólnota religijna realizuje się konkretnie przez udział we Mszy św. i Komunii. Niewątpliwie chrzest włącza do wspólnoty, ale ochrzczony, który nie uczestniczy we Mszy św. i nie przyjmuje Komunii św. jest martwym członkiem. Nie płynie w nim Krew Chrystusa. Tylko bowiem przez przyjęcie Eucharystii wierny łączy się z Chrystusem”.

Czy te słowa dotarły do nas? Czy dotarły słowa Soboru Watykańskiego II na temat Eucharystii? Czy docierają do nas te wszystkie pytania, które musi stawiać sobie Kościół lokalny i w nim każdy jego członek, jeżeli nie chce być ślepy? Choćby były to pytania, które bolą, sprawiają cierpienie i były — jak chce Eliot — „dramatem chrześcijanina zrozpaczonego bezsilnością własnej religii”, trzeba je formułować i stawiać, gdyż jest to warunek postawienia diagnozy i prowadzenia terapii. W praktyce górskiej istnieje często konieczność bolesnego rozcierania zmarzniętych stóp aż do pobudzenia krwioobiegu. Czyż dla oszczędzenia tego bólu należy przerwać ten zabieg?

Zbliżający się kongres eucharystyczny winien być próbą diagnozy i odpowiedniej terapii, może bolesnej, ale koniecznej, jeżeli Eucharystia ma być istotnie centrum życia chrześcijańskiego Kościoła lokalnego w Polsce.